Nr 238. Kraków, Wtorek 18 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fj A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 października.

Czy istotnie wykryto w Paryżu sprzysiężenie wojskowe przeciwko rządowi republikańskiemu, czy też wieści o sprzysiężeniu były prostą mistyfikacyą? Od czterech dni już wieści te obiegają prasę europejską, a rząd francuski nie myśli ich dementować, ani też ich nie potwierdza. Znamienna to postawa ministerstwa francuskiego. *Agencya Havasa* milczenie Brissona tłómaczy tem, że wykryte fakta nie dość wyraźnie się zaznaczyły. Należy więc przypuszczać, że prawdopodobnie rząd przejął korespondencye, kompromitujące generałów, podpatrzył jakieś nieostrożne ich kroki, lecz to, co przejął i co podpatrzył, nasuwa zapewne podejrzenia, ale nie może służyć za dowód istniejącego sprzysiężenia.

Z informacyj republikańskiej prasy francuskiej okazuje się, że zwrócono uwagę na trzy główne okoliczności, nasuwające podejrzenie: konferencye generała Boisdeffre'a z jezuitą Du Lac'iem, konferencye generała Zurlindena z Deroulede'm i tajne spotkanie gen. Pellieux z księciem Wiktorem Napoleonem w Brukseli.

Stosunki Boisdeffre'a z Dulac'iem i Zurlindena z Derouledèm mogły mieć charakter prywatny, mogły mieć nawet polityczny, ale w granicach prawem dozwolonej działalności, mogły być wreszcie odstąpieniem od ściśle pojmowanego obowiązku i nietaktownością ze strony republikańskich generałów, lecz wszystko to nie zdradza jeszcze sprzysiężenia. Co do tajnego spotkania gen. Pellieux z pretendentem do korony cesarskiej, byłoby to już faktem wysoko kompromitującym dla generała, służącego republice; ale czy istotnie Pellieux miał stosunki z ks. Wiktorem Napoleonem, czy widział się z nim potajemnie w Brukseli? On sam dotychczas wieściom tym nie zaprzeczył, lecz przyjaciele jego uznają te pogłoski za wręcz zmyślone. W każdym razie rzecz ta wymaga sprawdzenia.

Wreszcie prywatne listy oficerów, jakie dostały się w ręce rządu, zdradzają niezadowolenie i rozgoryczenie, panujące w pewnych kołach wojskowych skutkiem uchwalenia rewizyi procesu Dreyfusa, lecz, jak się zdaje, nie dowodzą iżby pomiędzy oficerami nastąpić miało tajne porozumienie, skierowane przeciwko republikańskiemu rządowi.

My więc tak sobie rzecz tę przedstawiamy, że był ferment niezadowolenia pośród generałów, była mowa i o środkach zaradczych ku obronie skompromitowanych w sprawie Dreyfusa, mogły tu i owdzie paść słowa nielojalne i nieostrożne, ale zapewne nie było zorganizowanego sprzysiężenia, nie było nawet stanowczo powziętego zamiaru uchylenia się od posłuszeństwa władzom republikańskim.

Radykalna i socyalistyczna prasa francuska inaczej rzecz tę przedstawiła: podniosła ona alarm, denuncyując sprzysiężenie i dzisiaj jeszcze twierdzenia swe utrzymuje w pełnej sile. Zdaje się, że alarm ten był nieuzasadnionym. Kto wie, czy przywódcy stronnictw radykalnych, wystawiający się za zbawców republiki, nie walczyli z wiatrakami? W wysokim stopniu znamiennem i dla obecnej sytuacyi w Paryżu wielce charakterystycznem jest, że alarm ten nie wywołał głębszego zaniepokojenia, a nawet giełda paryska przyjęła wieść o rzekomem sprzysiężeniu militarnem zupełnie obojętnie. Być może, że przywódcy stronnictw radykalnych, zaniepokojeni obecną sytuacyą i rozgoryczeniem, panującem w sferach wojskowych, chcieli ostrzedz republikę przed urojonem sprzysiężeniem, aby wezwać władze republikańskie do czujności i uprzedzając w ten sposób niebezpieczeństwo, zapobiedz na przyszłość możliwemu sprzysiężeniu rzeczywistemu.

Poświęcenie szkoły polskiej w Biały.

(Sprawozdanie własne „N. Ref“.)

I.

Z wielką godnością i spokojem, odpowiadającemi doniosłości chwili i faktu, odbyła się w sobotę uroczystość poświęcenia kresowej szkoły polskiej, mającej wydrzeć dziatwę polską molochowi germanizacyi. Zjazd był mniej liczny, niżby spodziewać się należało; nie można tego jednak uważać za brak zajęcia się sprawą samą, skoro biedne społeczeństwo nasze zebrało dziesiątki tysięcy na wybudowanie wspaniałego gmachu szkolnego i nie szczędzi ofiarnego grosza na utrzymanie szkoły. Tem złożyło społeczeństwo nasze dowód oczywisty, że pojmuje zadanie tej szkoły i swoją wobec niej powinność. Mimo tego jednak powinno ono było liczniejszą, niż to w sobotę miało miejsce, reprezentacyą swoją na uroczystości, stwierdzić na zewnątrz, że kocha swoje dzieło; powinno było przekonać się przez swoich reprezentantów, jak wygląda to dzieło, zawdzięczające swoje istnienie ofiarności kraju i narodu.

Najboleśniejszą, gorszącą i wprost zdumiewacą była jednak nieobecność delegatów Rady szkolnej i Wydziału krajowego. Ich obowiązkiem było przyjechać do Biały na poświęcenie narodowej szkoły i zadokumentować przez to, że obie najwyższe w kraju magistratury autonomiczne, dzierżące ster oświaty publicznej, nietylko godzą się z dokonanym faktem istnienia tej szkoły, że nietylko solidaryzują się z działalnością Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w tej sprawie, lecz że dla tej działalności mają słowa uznania i pochwały. Tymczasem z tej strony ani jedno nie padło słowo. Na uroczystości obecny był wprawdzie miejscowy starosta i okręgowy inspektor szkolny, ale zachowali się biernie, nie odezwali się ani słówkiem, gdy zarząd Towarzystwa szkołę, zbudowaną kosztem przeszło 50 tysięcy złr. i kosztem Towarzystwa utrzymywaną, oddawał w ręce zarządu szkolnego, zostającego przecież pod nadzorem władz szkolnych. W sposób taki, jak zachowały się te władze w Biały, byłyby postąpiły bez wątpienia także władze niemieckie w sąsiedniem Bielsku; ale w polskim kraju mamy prawo żądać, aby władze rządowe nie objawiały obojętności wobec działania, polegającego na wprowadzeniu w życie równouprawnienia narodowego, którego oni urzędowymi i płatnymi są stróżami i wykonawcami.

Tyle na razie, pod pierwszem wrażeniem; pomówimy jeszcze o tej sprawie później i na innem miejscu. Przechodzę więc do czynności moich sprawozdawczych.

Przybywających krakowskim pociągiem gości, witał zarząd „Czytelni Polskiej“ w Biały, z notaryuszem p. Stiasnym, drem Bogdanikiem i p. Truskolaskim na czele. Z Krakowskiego Koła Pań przybyły panie: Idalia Pawlikowska, Bujwidowa, Marya Siedlecka, Owczarkiewicz, Kotarbińska, Kohnowa i Bałucka, z Koła męskiego, oprócz całego prezydyum, przybyli: dr. Doboszyński, architekt Odrzywolski, Kotarbiński, Turski, Grzybowski i wielu innych. Z tarnowskiego Koła przybył prof. Habura, jako reprezentant miasta Drohobycza burmistrz i poseł Ochrymowicz i wielu innych.

Przebieg uroczystości, znany już czytelnikom z telefonicznego mojego sprawozdania, uzupełniam dzisiaj szczegółami z zebrania na podwórzu szkoły polskiej, gdzie zgromadziła się cała młodzież szkolna z gronem nauczycielskiem, wszyscy goście, między nimi starosta miejscowy z inspektorem okręgowym, miejscowa i okoliczna ludność polska. Pod murem szkolnym ustawiono mównicę, na którą wstąpił najpierw prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej“, dr. Ernest Bandrowski, i zagaił uroczyste zebranie znanem wam już przemówieniem.

Gdy ucichły się oklaski, odśpiewał chór p. Świerzyńskiego piękną, na ten cel ułożoną przez niego kantatę. Ukazał się potem na mównicy dr. Bogdanik i przemówił w następujące słowa:

„Urodzon w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jeden taki dzień miałem w życiu“

zawołać dziś można słowy nieśmiertelnego naszego Adama Mickiewicza. Bo oto — dzień to chwały nieśmiertelnej dla głównego zarządu naszego Towarzystwa Szkoły ludowej, w którym dokonał dzieła pomnikowego, które na wieki świadczyć będzie o żywotności Towarzystwa. Dzień to, w którym czyn zamieniono myśl szczęśliwie rzuconą przez krakowskie Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej. Myśl to, co jak jutrzenka rozjaśnia ponury widnokrąg naszego życia porozbiorowego. Strażnica pierwszych początków wiedzy, zakład wychowawczy, wywierający wielki wpływ na przyszłe losy powierzonej mu dziatwy, otworzył swe podwoje. W nim już setki pobierają naukę w drogim każdemu Polakowi języku ojczystym, w nim wolno wam, ukochane dziatki, kształcić się w tym języku, abyście przestały mówić językiem urlopników, z którego się słusznie naśmiewają i nauczyły się mówić językiem Kochanowskiego, Mickiewicza, Kraszewskiego, których wizerunki zdobią frontową ścianę pięknego gmachu. Strzedz odtąd będziecie języka ojców naszych, bo

Skarby mieczowi nokradną złodzieje
Pieśń ujdzie cało...

„Piękna mowa ojczysta i głęboka wiara ojców naszych — oto podwalina, na której grono nauczycielskie szerzyć będzie wiedzę i naukę. Niepośledniе miejsce zajmie tu i nauka języka niemieckiego, z którym niemal na każdym kroku stykać się musimy. Dążnością szkoły atoli będzie, aby dziatwa unikała żargonu ulicznego, lecz nauczyła się mówić, językiem Schillera, Goethego, Hacklaendera, bo chodzi o zdrową podstawę tak dla tych, co, kształcąc się dalej oddadzą się pracy naukowej, jako i dla tych, którzy, opuściwszy szkołę, poświęcą się zawodom praktycznym, bo znajomość języków potrzebną jest w ciężkiej walce o byt całego społeczeństwa.

„Jeżeli tedy po latach wielu ta młódź, która dziś w tych murach czerpie początki wiedzy, stanie na szerszej arenie w szeregach obywatelkich i odznaczy się siłą woli i niezłomnością charakteru, to tem jedynie zdoła okazać wdzięczność społeczeństwu polskiemu, którego groszem stanęła ta świątnica wiedzy. Grosz płynął na ten cel z pałaców i chat wieśniaczych, składali go zarówno mieszczanie, jak i robotnicy. Czy młódź ziści nadzieje w niej pokładane? — Zależy to przedewszystkiem od was, zacne grono nauczycielskie. Polecając ją waszej opiece, myślę sobie, że Polki, inicyatorki, rzekną, jak ongi córy Hellady wyprawiające w bój braci, i męże swe: „oto daję ci puklerz: wróć z wojny albo z nim, albo na nim“. Tarczą naszą dziś nauka. A zatem, oddając ci, drogi dyrektorze, szkołę, wzywam cię: wróć albo z tarczą tą, albo na tarczy.

Mowa ta, długiemi powitana oklaskami, wywołała nadzwyczaj podniosłe wrażenie. Jako ostatni na tem miejscu mowca, przemówił z trybuny dyrektor polskiej szkoły, p. Antoni Rotter, w następujący sposób:

„Radość i duma z jednej strony, a trwoga jakaś z drugiej strony opanowują mnie mimowoli w tej wzruszającej chwili. Dumny jestem i raduję się z tego, że Towarzystwo „Szkoły ludowej“ przez swego czcigodnego prezesa powierza mi pieczę nad tym wspaniałym, nowo zbudowanym przybytkiem nauki, którego znaczenie w odrębnych właśnie warunkach istnienia i szczególnie ważnem tkwi przeznaczeniu. Pewną trwogą przejmuje mnie myśl o odpowiedzialności, którą z chwilą odebrania kluczów tego zakładu na się biorę. Tak wiele mówiące słowa czcigodnego pana prezesa, wzywające mnie do wytrwania na posterunku, wystosowane do mnie „albo z tarczą, albo na tarczy“ — drgają w mem sercu i ustawicznie przypominają mi odpowiedzialność, do jakiej się wobec społeczeństwa polskiego poczuwam. Radość atoli bierze górę nad uczuciem trwogi, nastrój cały dzisiejszego zebrania dodaje mi otuchy, czuję wyraźnie, że ogół społeczeństwa polskiego sprawę szkoły naszej uważa za sprawę swoją, sprawę ogólno-narodową. Czuję to moralne poparcie ogółu, patrzącego z sympatyą na rozwój szkoły. — Sam rok otwarcia szkoły wreszcie dodaje mi otuchy. Wszak to rok Mickiewiczowski, rok, poświęcony pamięci nieśmiertelnego wieszcza. Dziś naród cały czci i wielbi geniusz Jego, a przecież nie można przepomnieć trudności, z jakiemi walczył i chłodu, a nawet przeciwności, które go na początku działalności jego spotykały. Mistrz nie zmienił kierunku, dając nam świetny przykład wytrwałości.

„Przykładem tym kierowali się pierwsi inicyatorowie ukończonej dziś we wstępnem swem stadyum sprawy.

„Mam tu na myśli Krakowskie Koło Pań. Panie te podniosły myśl ową mimo przeciwności, obojętności i chłodu, z któremi niejednokrotnie się spotykały, — wytrwały i dziś z dumą spoglądać mogą na dokonane dzieło. Cześć im i dzięki za to. — Szczęśliwie się złożyło, że otwarcia szkoły naszej dokonano właśnie w Mickiewicza jubileuszowym roku, będącym już z tego powodu szczególnie dla nas Polaków pamiątkowym.

„Jak długi i szeroki kraj nasz, gdzie tylko polska brzmi mowa, wszędzie: czy to z wystawną okazałością, czy też skromnie tylko, ale z równą serdecznością obchodzono jubileusz Wieszcza. — Z rozrzewnieniem widzieliśmy dziatki szkolne, sadzące drobnemi rączętami dęby i lipy, któreby żywym były pomnikiem czci, oddawanej Wieszczowi przez dziatwę polską!

„W najściślejszym związku z uroczystościami Mickiewiczowskiemi poniekąd koroną ich było odsłonięcie pomnika Wieszcza w prastarym grodzie podwawelskim.

„I my dziś święcimy uroczystość odsłonięcia pomnika, mającego znaczenie wielkie, pomnika, powiedziałbym produktywnego. Ma on bowiem zadanie nietylko istnieniem swem stwierdzić ścisłą łączność prastarej polskiej dzielnicy z krajem całym, ale ponadto jeszcze stać na straży czystości języka ojczystego i podać dziatwie polskiej sposobność pobierania nauki początkowej, będący podwaliną dalszych studyów. Smutne pod względem narodowym stosunki, jakie dla polskich rodziców w tym zakątku ziemi naszej panowały, pobudziły ludzi dobrej woli, którym dobro narodu leżało na sercu, do podjęcia starań o to, aby nikt nie był pozbawiony możności uczenia się w języku ojczystym, który najlepiej do pojęć i serca trafia.

„Ludzie ci zajęli się szczerze sprawą i oto w rezultacie widzimy dziś wspaniały zakład, którego celem jest podawanie dziatwie polskiej nauki, tej tak potrzebnej strawy duchowej w języku ojczystym i uczuć patryotycznych. Znaczenie podjętych trudów i mozołów, uznaje społeczeństwo całe z czcią głęboką i wdzięcznością.

„Wdzięczność tę przedewszystkiem, — ty ukochana młodzieży czuć i okazać powinnaś, a okażesz i stwierdzisz ją najlepiej mrówczą pilnością, skrzętną pracą i żelazną wytrwałością. Cudze pamiątki i uczucia szanując, a swoje coraz bardziej i szczerzej kochając, staniesz się godną trudów, jakie ponieśli dobrodzieje twoi, tworząc zakład poświęcony pielęgnowaniu mowy ojczystej, tego skarbu najdroższego sercu każdego prawego człowieka“.

Po odśpiewaniu przez chór p. Świerzyńskiego, „Jeszcze Polska nie zginęła“, ruszyli wszyscy uczestnicy do gmachu szkolnego, gdzie odbyła się druga część uroczystości. *M. K.*

Z Koła polskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 16 października.

Koło polskie odbyło dziś w południe posiedzenie, które zagaił prezes Jaworski i odczytał zawiadomienie katolickiej partyi ludowej o wyborze dr. Kathreina przewodniczącym jej klubu. Następnie przedłożył prezes petycyę miasta Gorlic o założenie szkoły realnej tamże. Petycyę popiera ks. Pastor, dr. Biliński i dr. Rutowski, który podnosi korzystne warunki Gorlic dla utworzenia tamże takiej szkoły.

Dr. Sokołowski podnosi, że w kraju w szkołach realnych panuje nader silne przepełnienie; słusznem jest tedy i potrzebnem założenie nowej szkoły tego rodzaju, w okręgu tak przemysłowym, jak gorlicki.

Znamirowski prosi o poparcie prezesa, zna bowiem okolicę gorlicką i sądzi, że potrzeba założenia szkoły realnej w tem miejscu jest nagłą i konieczną.

Jaworski oświadcza, że będzie traktował w tej mierze z ministrem i popierał Gorlice. Również oświadcza p. Jaworski, że dr. Sokołowski miał podnieść sprawę utworzenia paralelek w seminaryum żeńskiem w Krakowie. Mowca radził jednak, aby się wprzód dowiedzieć, jak w Radzie szkolnej na tę rzecz się zapatrują. Poseł Sokołowski ma się tedy znieść w tej sprawie z Radą szkolną, ale mowca skorzysta ze sposobności i zażąda od ministra wyjaśnień, albowiem rzecz jest ważna.

Dr. Milewski skarży się na niedbalstwo rządu w traktowaniu studyum rolniczego w Krakowie. Mianowicie dziwnie traktuje rząd sprawy urządzenia stacyi doświadczalnej, a to — jak się zdaje — z powodu biurokratyzmu i systemu oszczędnościowego.

Minister Jędrzejowicz zaręcza, że stacya będzie urządzona i że minister rolnictwa i skarbu nie są temu przeciwni. Chodzi tylko o to, czy stacya ma mieć charakter uniwersytecki czy rolniczy, czy ma podlegać ministerstwu rolnictwa czy oświaty. Stacye takie istnieją przy towarzystwach rolniczych i podlegają ministrowi rolnictwa; dyrektorowie nie mają charakteru profesorów uniwersytetu, co nie jest rzeczą obojętną. Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego nie dał dotąd odpowiedzi i stąd zwłoka. Nie ma więc złej woli ze strony rządu.

Jaworski oświadcza się za tem, aby sprawę tę na razie zostawić w zawieszeniu aż do wyjaśnienia, o którem mówił Jędrzejowicz.

Dr. Roszkowski zgadza się z zapatrywaniem prezesa. Zwraca jednak przytem uwagę na inne kwestye, dotyczące studyum rolniczego w Krakowie, mianowicie brak sił nauczycielskich, np. brak katedry profesora inżynieryi, który dotąd nie jest zamianowany, również brakuje odpowiedniego budynku i cieplarni dla doświadczeń. Wnosi, aby żądać od ministra jak najrychlejszego załatwienia tych spraw.

Struszkiewicz wyjaśnia, że koszta założenia stacyi doświadczalnej są dokładnie obliczone i czy dyrektor będzie w VI. czy w innej randze, to na rzecz nie wpłynie. Jest tylko obawa, czy stacya, pod kierunkiem uniwersytetu zostająca, odpowie praktycznym potrzebom rolnictwa. Zgadza się zatem z p. Jaworskim.

Abrahamowicz Dawid twierdzi, że jeżeli stacya ma odpowiedzieć zadaniu swemu, to winna być połączona z uniwersytetem. Towarzystwo rolnicze nie ma sił naukowo wykształconych.

Gniewosz Włodzimierz: Stacye doświadczalne są ważne także dla gorzelń krajowych, prosi więc, aby starać się o urządzenie takiej stacyi przy politechnice lwowskiej, jak tego domaga się petycya właścicieli gorzelń przez mowcę przedłożona Kołu.

Jaworski zaznacza, że petycyę tę odda komisyi gorzelnianej.

Dr. Rutowski popiera wnioski Milewskiego i Roszkowskiego, a mianowicie sprawę nominacyi profesora inżynieryi.

Rychlik skarży się, że sprawa założenia gimnazyum w Dębicy ciągle się odwleka. Mowca prosi o poparcie tej sprawy u ministra.

Jaworski przyrzeka poprzeć wszystkie żądania.

Bogdanowicz z powodu pożaru w Pacykowie prosi o wyjednanie pomocy dla pogorzelców u rządu. Polecono Bogdanowiczowi, aby postawił w Izbie wniosek nagły.

Dr. Piętak przedkłada petycyę miasta Lwowa w sprawie podwyższenia podatku od wódki i piwa. Miasto prosi, aby ustawy tej nie uchwalano, a w razie uchwalenia dano odszkodowanie gminie lwowskiej. Mowca oświadcza, że wniesie tę petycyę do Izby.

Dr. Koliszer sądzi, że tę kwestyę należy traktować razem z ugodową.

Dr. Roszkowski przypomina petycyę o uregulowaniu Dniestru. Mowca oświadcza się za tem, aby sprawę tę do załatwienia objął dr Rutowski.

Ks. Pastor skarży się, na nieuwzględnianie niektórych Towarzystw przy dostawach przemysłu krajowego, mianowicie Towarzystwa powroźniczego w Radymnie. Prosi ministra dla Galicyi, aby przyjął to do wiadomości.

Dr. Rutowski mniemaa, że rzecz jest tak ważna, że nie można jej dziś traktować, lecz na osobnem posiedzeniu.

Dr. prof. Sokołowski żąda, aby wybrano dla dostaw osobną komisyę w Kole, tak jak n. p. dla spraw gorzelnianych. Jędrzejowicz popiera tę myśl. Rapaport domaga się osobnego posiedzenia. Rutowski proponuje członków komisyi, których Koło wybiera. Weszło do tej komisyi dla dostaw dziewięciu posłów, mianowicie: Pastor, Sokołowski, Roszkowski, Merunowicz, Kolischer, Rutowski, Dulęba, Biliński i Gniewosz Włodzimierz.

Ks. Pastor przedkłada petycyę Towarzystwa rolniczego w Jaśle o urządzenie odnogi kolejowej z fabryki kainitu do Kałusza. Żądanie to popierają Rojowski i Eugeniusz Abrahamowicz. Prezes Jaworski prosi pp. Pastora i Rojowskiego o spisanie odpowiedniego w tej sprawie memoryału i o doręczenie go ministrowi kolejowemu.

Do komisyi parlamentarnej wybrano tych samych członków, co w ubiegłej sesyi parlamentarnej.

Na tem posiedzenie przerwano, a godzinie 3 zebrano się powtórnie na obrady nad ugodą z Węgrami. Dyskusyę w tej sprawie zainicyował dr Biliński, który zwrócił uwagę na rzeczy, obchodzące nasz kraj w ugodzie węgierskiej. Taryfy kolejowe zostały w przedłożeniu ugodowem urządzone w sposób dla Galicyi korzystny. Mianowicie te same towary mają być traktowane jednako czy pochodzą z Węgier, czy z Austryi. Liweranki mają być rozdawane bez względu na pochodzenie liweranta czy z Węgier czy z Austryi, byle tylko budził zaufanie. Postanowienia weterynaryjne mają być jednakowe tak w Austryi, jak i na Węgrzech. — Co się tyczy podatków spożywczych, to najważniejszym jest dla nas podatek wódczany. Ten został ustanowiony bez szkody dla nas. Podwyższenie podatku do 15 złr. jest koniecznie potrzebnem. Będzie ono prawdopodobnie mniejszem. Podobnie musi być podwyższony podatek od cukru, na to nie ma rady. W kwestyi organizacyi banku my nie jesteśmy interesowani. Lepiej dla nas, jeżeli rząd będzie miał na bank większy wpływ niż dotąd. Co do waluty zależeć nam musi na tem, aby srebro nie było demonetyzowane. Ugoda nie może być zrobiona bez stosownego obniżenia kwoty austryackiej. Junctim jest więc konieczném. Nie możemy robić ugody i dopłacać do niej jeszcze. Mowca zawsze stał na tem stanowisku i od niego odstąpić nie może, a sądzi, że i Koło nie myśli inaczej.

Piepes-Poratyński uskarża się, że regulacya waluty żadnego nie zrobiła efektu, ustaliła tylko stosunek wartości srebra do złota. Dlaczego nie przystępuje się do wypłat gotówką, pomimo, że renty państwowe będą wycofane. Mowca nie pojmuje, dlaczego nie zawarowano większego wpływu w statucie bankowym interesowanym korporacyom. Szczególnie nie podoba się mowcy to, że rada generalna banku wymierza wysokość kredytu. Niebezpiecznem również jest prawo, jakie ma komisarz rządowy, zawieszania uchwał rady bankowej ze „względu na interes państwa“. Mowca wnosi: Koło poleca członkom komisyi, aby przy układaniu statutu bankowego starali się: 1) o zawarowanie większego wpływu instytucyom na wymierzanie kredytu; — 2) aby wpłynęli na usunięcie wadliwego pokrywania not bankowych i 3) na określenie stanowiska kompetencyi komisarza rządowego.

Gniewosz Władysław przemawia w sprawie produkcyi wódki. Mowca nie cieszy się z owej nadziei zniżenia podatku od wódki, bo to się odbije na nas niebawem, może za lat parę, mianowicie na taryfach kolejowych. Należy więc zastrzedz się z góry przeciw możliwemu podwyższeniu taryf kolejowych. Za wielką korzyść natomiast uważa zmianę co do przepisów weterynaryjnych.

Minister Jędrzejowicz odpowiada poufnie na wywody p. Piepesa.

Dr Dulęba nie chce się zajmować kwestyą walutową, bo ustawy raz uchwalone nie mogą być cofnięte. Na traktacie cłowo-handlowym z Węgrami najmniej zależy naszemu krajowi, co już w swoim czasie zauważył Szczepanowski. Jeżeliby układ miał pewne znaczenie, to wówczas, gdyby Austrya pod względem przemysłowym i taryfowym poszła tą drogą, co Węgry. Mowca pragnie, aby bank narodowy popierał usiłowania na polu przemysłowem, szczególniej u nas w Galicyi. Z taniego kredytu bankowego przemysł nasz korzysta bardzo mało, a rolnictwo prawie nic. Są u nas spółki, które kredyt bankowy ułatwiają oczywiście ze szkodą tych, co kredytu potrzebują. Bank powinien bezpośrednio wejść w stosunek z producentami. Podziela zresztą zapatrywanie p. Piepesa na sprawę bankową.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Z pewnem niedowierzaniem przyjęto onegdaj nadchodzące z Egiptu wieści o udaremnionym zamachu anarchistycznym na życie cesarza niemieckiego, który miał być dokonany w czasie jego podróży po Wschodzie. Wedle ostatnich jednak telegramów, tyczących się tej sprawy, nie może kwestyi ulegać, iż zamach był projektowany i że dzięki czujności policyi egipskiej, jakoteż skutkiem starań konsulatu włoskiego w Aleksandryi, został udaremniony. Sprawa owego zamachu, o którym podaliśmy onegdaj kilka szczegółów, przedstawia się w ten sposób:

W Egipcie, a mianowicie w Aleksandryi, od wieków istnieje liczna kolonia włoska. Wśród

tej kolonii znalazło się kilka wyrzutków, którzy postanowili wstąpić w ślady Lucheni'ego. Gromadzili się oni i naradzali w pewnej kawiarni, której właściciel był także anarchistą. Tam przygotowano plan całego zamachu, skierowanego w pierwszym rzędzie przeciw cesarzowi Wilhelmowi w czasie jego projektowanej podróży do Egiptu. O ile dotąd wiadomo, bomby miały być podłożone w pałacu Abdin, w Kairze, gdzie miała rezydować niemiecka para cesarska, tak, że w danym razie mógł paść ofiarą zamachu i Abbas-pasza, kedyw egipski, odwiedzając swych gości. Przygotowane bomby, napełnione srebrem piorunującem i obwinięte drutem, aby przy wybuchu stawiały większy opór, znaleziono w owej kawiarni leżące na stole i zapakowane w skrzynkę drewnianą z dwoma butelkami. Pakunek ten wyglądał zupełnie niewinnie, np. jak prowiant, który zabiera się w drogę.

Anarchiści, dowiedziawszy się, że cesarz Wilhelm zaniechał wycieczki do Egiptu, postanowili zgładzić go w Palestynie i poczynili już kroki, aby ta niebezpieczna przesyłka dostała się do Jaffy. Czy skutkiem zdrady, czy też rzeczywistej czujności policyi, przejęto niebezpieczną przesyłkę i zarządzono liczne aresztowania, które niezawodnie rzucą światło na tę straszną organizacyę anarchistyczną biorącą, jak nietylko ostatnie wypadki wskazują, początek swój we Włoszech. Jeżeli jeszcze któreś z państw europejskich miało do poczynienia pewne restrykcye co do konferencyi przeciwanarchistycznej, mającej się zebrać w Rzymie, to obecnie przystąpią bez wątpienia wszystkie państwa do akcyi międzynarodowej przeciw anarchistom.

Wieczór Kościuszkowski w „Sokole".

Posłuszny rozkazowi, wydanemu przez prezydyum Związku sokolskiego, Zarząd krakowskiego „Sokoła" urządził wczoraj uroczysty obchód Kościuszkowski.

„Sokół" nasz dał dobry, godny naśladowania przykład nietylko biernej karności i posłuszeństwa, lecz gorliwych starań, aby polecenie wykonanem zostało najlepiej, ku pożytkowi zebranych, ku czci Naczelnika narodu i bohatera, którego chwałę i zasługi ma odtąd stale co roku krzewić i głosić każde gniazdo sokole.

Sala, jak łatwo było przewidzieć, przepełniona była publicznością ze sfer mieszczańskich Krakowa, mnóstwem młodzieży, gronem włościan i wieśniaczek, do kilkudziesięciu osób dochodzącem, a wśród gości przypadkowo znaleźli się także serdecznie przez Sokołów witani: b. prezes Związku Sokołów p. Tadeusz Romanowicz i burmistrz m. Gorlic p. Wojciech Biechoński.

Wieczór rozpoczęła dźwiękami poloneza amatorska orkiestra „Sokoła", tak tę pierwszą, jak i następne kompozycye grająca z zacięciem i wprawą dającemi pochlebne świadectwo zdolnościom członków i pracowitości kierownika.

Odczyt o idei politycznej w historyi polskiej, idei, której nie w monarchicznem, lecz narodowem znaczeniu, najznakomitszym przedstawicielem stał się Tadeusz Kościuszko, wygłosił dr. Czesław Pieniążek. Nietylko pod względem trafności poglądów, lecz i zręczności ich zestawienia przemówienie najzupełniej zadowolnić mogło słuchaczy, bo dla ludzi dojrzałych dał mówca myśli głębsze, pobudzające do poważnych refleksyj, — dla młodzieży zaś rzucił garść szczegółów biograficznych z świetlanego żywota bohatera, plastycznie malujących jego szlachetność i charakter, granitowy wobec wrogów, czuły i miękki, ojcowski prawdziwie wobec maluczkich i ubogich, czy to w kraju, czy wśród obcych. Apostrofa do Sokołów, iż zaszczytem jest dla nich owo polecenie prezydyum Związku, krzewienia w narodzie kultu Kościuszkowskiego, słuszną była i godną zapamiętania. Szczerym i powszechnym a grzmiącym oklaskiem nagrodzono dra Pieniążka za bezinteresowny trud.

Na obfitą część wokalną wieczoru złożył się chór akademicki pod batutą dyrektora p Barabasza pięknem odśpiewaniem Moszyńskiego „Dwóch doli", Żeleńskiego „Pieśni żeglarzy", Moniuszki „Znaszli ten kraj" i „Kantaty Kościuszkowskiej" Niewiadomskiego. Niemilknącemi darzeni oklaskami dzielni śpiewacy powtarzać musieli i dodawać nad program pieśni.

Profesor konserwatoryum p. Marso przy akompaniamencie kolegi prof. Stingla dźwięcznym i sympatycznym swoim basem odśpiewał rzewną pieśń Moniuszki „Stary kapral", a wraz z drem Jendlem śliczny duet ze „Sprzedanej narzeczonej" Smetany: „Znam ja dziewczynę co ma dukaty". Ożywieni i nadzwyczaj zadowoleni słuchacze zniewolili śpiewaków do powtarzania pięknego utworu.

Część deklamacyjną reprezentowała panna Irena Pomian i w zastępstwie swojej koleżanki panny Trapszównej, która zasłabła, wygłosiła nader inteligentnie i z przejęciem Konopnickiej „Chłopskie serce" i „Anioł pański", a nadto, zniewolona oklaskami, drobny wiersz Tetmajera.

Dr. Włodzimierz Lewicki, znany z talentu deklamacyjnego, wypowiedział Słowackiego „Grób Agamemnona", oraz piękny bardzo wiersz Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Branka".

Prześlicznym żywym obrazem układu prof. Bogdana Hoffa, przedstawiającym uwieńczenie Kościuszki, otoczonego ludem, oświetlonym ogniami sztucznemi, zakończył się pamiątkowy obchód sokolski. Starania zarządu, dzięki zbiorowej życzliwości i najlepszym chęciom ogółu biorących udział w wieczorze, odniosły dobry rezultat, liczna publiczność bowiem opuszczała salę z zupełnem zadowoleniem.

KRONIKA.

Kraków, 17 października.

Radcą dyrekcyi policyi w Krakowie mianowany został, jak donosi urzędowa *Wiener Ztg.* p. Władysław Swolkien, dotąd starszy komisarz tejże dyrekcyi. W szerokich obywatelskich sferach miasta nominacya ta bardzo przychylnie przyjętą została, p. Swolkien bowiem taktem osobistym i uprzejmością na trudnem swojem stanowisku i jego szczeblach biurowych w szeregu lat zjednał sobie ogólne poważanie, a gorliwością swoją i niezmiernie szczęśliwą ręką w łowieniu zbrodniarzy wszelkich kategoryi, rzeczywiste oddał usługi miastu, w którem spełnia swoje obowiązki.

Z uniwersytu. P. Adolf Deiches, rodem z Krakowa, kasyer Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Sokolskie zawody Kościuszkowskie. Z uchwały zarządu głównego Stowarzyszeń gimnastycznych po raz pierwszy w roku bieżącym drużyny sokolskie obowiązane są urządzać dla członków swoich pamiątkowe obchody Kościuszkowskie, łącznie z ćwiczeniami. O wykonaniu tego polecenia komunikują nam z prośbą o ogłoszenie:

W piątek 14 b. m. o godz. 1 w południe odbył się wyścig pieszy na przestrzeni 100 m. w parku dra Jordana. Zwyciężył Michał Kirkor, przybywszy do mety w 13 sekundach.

Wieczór o godz. 7: a) zawody na drążku. Uczestnicy wykonywali dwa ćwiczenia obowiązkowe, jedno dowolne. Zwycięzcą okazał się Pałasiński Zygmunt; b) na poręczach również dwa obowiązkowe ćwiczenia jedno dowolne. Zwyciężył Simonek (Czech); c) zapasy pięciu; — podzielono ich na pary. Pierwsi walczyli Abramowicz Władysław i Nemling Ludwik. Po szesnastominutowej walce z krótką przerwą uległ Nemling Ludwik. Jako następni walczyli Kudłacz Antoni ze Stanisławem Sielskim. Walka trwała z dwoma przerwami 39 minut, pozostała jednak nierozstrzygniętą, wobec czego odłożono ją z powodu zmęczenia przeciwników na sobotę w południe. Natomiast para złożona ze zwycięzcy z pierwszej dwójki Abramowicza tudzież piątego zapaśnika Z. Pałasińskiego odbyła walkę jeszcze tego samego dnia. Walka wypadła na korzyść ostatniego, który po 8 minutowych ładnych zapasach rzucił prawidłowo swego przeciwnika.

Sobota o godz. $12^1/_2$ dalszy ciąg walki A. Kudłacza z St. Sielskim. Gdy mimo 10 minutowej walki walki żaden z nich nie uległ, rozstrzygnęli sędziowie na korzyść St. Sielskiego, uważając, iż skuteczniej i lepiej się bił niż jego przeciwnik. Wieczór o 7 a) spinanie po siedmiometrowej linie bez pomocy nóg. Zwyciężył Cholewicz J. który w 11 sekundach doszedł do kresu; b) ciężary podnoszono $50^1/_2$ klg. oburącz z ziemi do pionu. Zwyciężył E Mięsowicz, który podniósł ciężar ów 21 i pół razy; c) skok bez użycia mostka Najwyższy osiągnął M. Kirkor (1 m. 50 ctm.). Najdalej skoczył Kokindjak (4 m. 35 ctm.). Oceniając wartość skoku przyznali sędziowie zwycięstwo p. Kirkorowi; d) zapasy rozstrzygające między zwycięzcami poszczególnych par tj. między Z Pałasińskim i St. Sielskim. Po bardzo pięknej 13 minutowej walce rzucił ten ostatni swego przeciwnika, wobec czego uznano go zwycięzcą w zapasach.

Z kasyna powszechnego. Sobotni koncert, urządzony pod dyrekcyą p. Maurycego Siebera wypadł bardzo dobrze. Tak program, jak i wykonanie zyskały uznanie licznie zebranej publiczności. Panią Łempicką za stylowe wykonanie pieśni nagrodzono oklaskami. Młody pianista p Ignacy Friedmann uczeń p. Grzywińskiej porwał słuchaczy swą grą niezwykłą. Krakowiak Walace'go i Liszta węgierską fantazyę z orkiestrą wykonał z brawurą. Pani Senowska artystka teatru miejskiego, ze zrozumieniem wygłosiła wiersz Mickiewicza: „Do matki Polki". Orkiestra pułku 56 pod kierownictwem nowego kapelm p. Marka odegrała na wstępie uwerturę z „Wilhelma Tella". Wykonanie było zupełnie poprawne. Ładnie wykonano utwór Marka na solo pikolo oraz ustęp z „Walkyry" Wagnera. Najwięcej podobała się fantazya na tematach pieśni polskich kompozycyi Maurycego Siebera. Autora wywoływano kilka razy i darzono oklaskami.

Muzeum narodowe zakupiło do zbiorów swoich obraz „Najświętsza Panna wiosenna", dzieło artysty ś. p. Konstantego Mańkowskiego, za cenę 500 złr. Obraz ten na wystawie lwowskiej w r. 1894 nagrodzony został medalem.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bienkiewicza „Z Wielopola", Bryla „Portret mężczyzny", Papieskiego „Grajek", Ringa „Czytająca", Wolińskiej „W ojczystą stronę".

Z teatru. Stara, ale dotąd nie starzejąca się komedya „Nasi najserdeczniejsi", której wznowienie doznało w ciągu czterech wieczorów nierówne żywszego powodzenia od wszystkich nowości bieżącego sezonu, przedstawioną będzie jutro po raz piąty. Dwie interesujące nowości, przygotowane na październik „Idealna żona" *(La moglie ideale)* Marka Pragi i „Wolny stan" *(Ledige Leute)* Dörmanna wycofane zostały z prób z powodu zakazu cenzury. Obie te sztuki grane były niedawno we Wiedniu z ogromnem powodzeniem.

Straż policyjna wobec sług w Krakowie. Z wielu stron otrzymujemy od mieszkańców Krakowa skargi na przesadną gorliwość organów policyjnych w nagabywaniu służby płci żeńskiej w godzinach wieczornych, przez służbodawców wysyłanej za interesami. Postępowanie to przechodzi niekiedy w szykanę, która sprawia niepożądane kłopoty i troski służbodawcom. Dochodzi nierzadko do tego, że niepodobna wysłać wieczorem po godzinie 8 służącej za sprawunkiem, lub pilnym interesem do miasta, gdyż czynne organa policyjne, które zazwyczaj nie widzą mężczyzn, włóczęgów i złodziei, i nie wytężają się wcale, aby spełniać gorliwie bliższe i ważniejsze swoje zadania, uważają za swój obowiązek najpierwszy zaopiekować się służącą. Nawet wylegitymowanie się nie zawsze bywa uwzględnianem i sprowadza na służącą niezasłużone a przykre następstwa. Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby kontrola nad kobietami powierzana była strażnikom doświadczonym, znającym dobrze teren krakowski, aby wieczorne godziny nie zamieniały się dla pewnej kategoryi niewinnych osób na stan wyjątkowy.

Kursa telegraficzne nasze nie były zamieszczone w piątkowym numerze, ponieważ w ostatniej chwili czcionki się rozsypały, a układ tychże spowodował by znaczne opóźnienie dziennika.

Zmarli. Franciszek Czarnomski, b. właściciel dóbr, docent prywatny wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, z tytułem profesora zwyczajnego hodowli roślin i rolnictwa przy studyum rolniczem, zmarł w Krakowie w 46 roku życia.

Dr. Maurycy Mandelbaum, adwokat ceniony w kołach prawniczych i obywatelskich dla zalet charakteru, zmarł po krótkiej chorobie dnia 15 b. m. licząc lat 38. Pogrzeb przy licznym udziale publiczności odbył się dziś w południe.

Hugo Nitribitt, właściciel apteki i obywatel Krynicy, zmarł tam w 76 roku życia.

Przystań wioślarska oddziału krakowskiego „Sokoła" wczoraj w niedzielę zamknięto. Wieczornica odbędzie się w przyszłą sobotę 22 b. m., w górnej sali „Sokoła".

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę, 19 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiel. posiedzenie miesięczne krak. Tow. Ogrodniczego.

Początek o 6 popołudniu. Wydział uprasza członków którzy otrzymali rośliny do przeprowadzania prób nawozowych o dostarczenie tych roślin na posiedzenie.

Ślub. Dnia 12 b. m. odbył się w kościele N. P. Maryi, w gronie ściślejszej rodziny, ślub znanego tutejszego kupca, p. Edwarda Fuchsa z p. Maryą z z Męckich Jaglarzową. Nowożeńców pobłogosławił ks. infułat Krzemieński i po serdecznej i ciepłej przemowie odprawił na ich intencyę mszę św.

Kradzież brylantów. Wczoraj jeden z agentów polic. przyaresztował Wojciecha Górskiego b. lokaja u hr. Romera w Czaplach (Królestwo Polskie, pow. Miechów), który we dworze tym zbuntował całą służbę, a oddalony, odgrażał się, że zabije swego pracodawcę. Prócz tego popełnił Górski kradzież na szkodę br. Romera w ten sposób, że za pomocą stósownych przyrządów wyjął kosztowne brylanty z kolczyków, a na miejsce ich osadził imitacyę, ze szkła sfabrykowaną. Wyjęte brylanty zastawił złodziej w Kasie oszczędności. Prócz tego znaleziono przy nim złoty zegarek z literami M. K. i liczbą 40.192. Kto jest prawym właścicielem tego zegarka, dotąd nie wiadomo.

Lichwiarka. Policya krakowska zarządziła aresztowanie p. Rebeki Geldwerth, która od pewnego czasu robiła dobre interesa, a zarazem bawiła się w dobrodziejkę klas robotniczych, wypożyczając jej członkom drobne sumki na niski procent, bo pobierała 150—250 od sta oraz sprzedawała ubrania na wypłatę, każąc sobie płacić nieraz ich kilkakrotną wartość.

List gończy. Sąd obwodowy w Stanisławowie rozpisał listy gończe za Herszem Hahnem b. rządcą dóbr, obecnie zaś faktorem wołów z Wojniłowa. List gończy opisuje Hahna, jako człowieka, noszącego czarny zarost, z oczyma przenikliwemi, brwiami krzaczastemi, czarnemi, posiadającego głos chrapliwy. Hahn poszukiwany jest wskutek oszustwa, popełnionego przez Konstantego Mora Korytowskiego, w którem to oszustwie wziął w ten sposób udział, że za weksel bezwartościowy wyłudził woły w cenie 10426 złr. Z rozpisania tego listu gończego okazuje się, że sprawa przeciwko Korytowskiemu nie została zaniechaną, ani też umorzoną.

Nieszczęśliwe wypadki. Przy robocie koło nasypu kolejowego w Bierzanowie, osunęła się ziemia i przysypała robotnika Mikołaja Dajworka. Odniósł on znaczne obrażenie wewnętrzne. Odwieziono go do szpitala w Krakowie.

Na stacyi kolejowej w Płaszowie, maszyna urwała obie nogi robotnikowi kolejowemu.

Wczoraj w Krakowie jakiś żołnierz w bójce z kobietą lekkiego życia, Maryanną Wilk, zranił ją bagnetem w głowę.

Konkurencya dla jubilerów. Znowu pojawiło się na horyzoncie Krakowa niebezpieczne indywiduum, które, popełniwszy szereg kradzieży z włamaniem, na szkodę jakiegoś, dotąd niewiadomego policyi, jubilera, sądziło, iż znajdzie tutaj dobry rynek dla spieniężenia istotnie niemal całego sklepu skradzionych przez siebie kosztowności. Rutynowanego mistrza w zawodzie złodziejskim udało się policyi wczoraj wykryć i schwytać, oraz odebrać mu obfity łup. Złodziej podał zdaje się fałszywie, nazwisko swoje. Wedle własnego przedstawienia nazywa się Józef Zieliński. Zanim dostał się obecnie w ręce organów bezpieczeństwa, odbył jako czterokrotny dezerter wojskowy swoją „Lustreise" po krajn, spieniężając tanio po drodze, co się dało i czyniąc nowe nabytki. Ostatecznie uciekł z twierdzy w Aradzie, a losy okazały się dlań łaskawe, dając mu możność zrobienia „dobrego interesu" w drodze z Mistka do Frydka (Śląsk). Złodziej nie traci dobrego humoru i fantazyi, to tylko nabawia go żalem, że dał się schwycić „w tak mizernem mieście, jak Kraków".

Z Pragi czeskiej. Znany przyjaciel Polaków, prof. Adolf Czerny, pisze: „W tych dniach obchodziła 60 tą rocznicę urodzin jedna z najzacniejszych kobiet czeskich, pani Józefa Náprstkowa. Nazwisko jej nie jest obce Polakom. Ś. p. E. Jelinek często wspominał o gościnnym domu Náprstków „u Halánku", o ś. p. panu Wojciechu i o żonie jego, pani Józefie. Wszystkich też przybywających do Pragi gości polskich wodził Jelinek do Náprstków, do tej rodziny iście obywatelskiej, która wzniosła się pracą dla dobra narodu. Matką tego zacnego rodu była ś. p. Anna Náprstkowa, z początku służąca w młynach helmowskich, a w końcu właścicielka browaru „U Halánku" i założycielka „czeskiego muzeum przemysłowego", na które zapisała 150.000 złr. Dorobiła się majątku uczciwą pracą pospołu z mężem, który zniemczone nazwisko swoje Fingerhut przywrócił do pierwotnego brzmienia czeskiego Naprstek.

Zamiary czcigodnej matki świetnie uskutecznił syn jej, ś. p. Wojta Naprstek. Dziś stoi obok starego domu „u Halánku" wysoka kamienica czeskiego muzeum przemysłowego imienia Náprstka, przepełniona bogatemi zbiorami wyrobów przemysłowych, po większej części ludowych, z całego świata. Obfita biblioteka (bogata zwłaszcza w dzieła, dotyczące Chin i Japonii, tudzież w książki poświęcone sprawie kobiecej) jest dalszym owocem usiłowań nieodżałowanego p. Wojciecha.

A przy wszystkich szlachetnych przedsięwzięciach pomocnicą była pani Józefa, która po śmierci męża sprawuje opiekę nad muzeum. Ona to stworzyła w tem muzeum bogaty zbiór ludowych rzeczy czeskich i przyczyniła się znakomicie do rozwoju etnografii czeskiej. Prócz tego dużo działała i działa w Stowarzyszeniach kobiecych wszelkiego rodzaju i dała inicyatywę do różnych pożytecznych przedsięwzięć w tej dziedzinie. Przy tem wszystkiem zacna niewiasta odznacza się ujmującą prostotą, a dom jej, tak samo, jak za życia jej męża, jest zawsze otwarty dla ludzi pracujących umysłowo. Cześć głęboka i powszechna otacza szlachetną patryotkę czeską

Jednocześnie obchodził również 60 tą rocznicę urodzin największy współczesny znawca języka czeskiego, prof. dr. Jan Gebauer, mąż olbrzymiej pracy i wielkiej nauki. Zrazu badacz językoznawstwa wogóle, Gebauer poświęcił się później wyłącznie badaniu języka czeskiego, idąc zawsze drogą ścisłej wiedzy. Czciciel prawdy bezwzględnej, w imię tej czci, wystąpił przeciwko autentyczności drogich społeczeństwu czeskiemu rękopisów Królodworskiego i Zielonogórskiego. Wiele zaznał z tego powodu goryczy, ale ze wszystkich walk wyszedł czysty i niezachwiany, zdobywając sobie zasłużoną sławę najpierwszego znawcy języka czeskiego wogóle, a staroczeskiego w szczególności. W badaniach na tem polu położył zasługi niezrównane. A owocem tych badań jest pomnikowe dzieło — wielka czterotomowa gramatyka historyczna języka czeskiego, tudzież wielki słownik staroczeski. Dotychczas wyszły I i III część gramatyki, obejmujące głosownię i naukę o odmianach Część II obejmie naukę o źródłosłowach, a część IV składnię. Jednocześnie wyjdzie słownik staroczeski. Jest to od czasów wydania słownika Jungmanna i starożytności czeskich Szafarzyka najznakomitsze dzieło czeskiej literatury naukowej.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +4,5° doszedł do +10,6 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 17 października o godz. 7 rano stan barometru był 729,3 mm., termometru +5,4° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 18 października: „Nasi najserdeczniejsi" *(Nos intimes)*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

We środę 19 października: „Szaławiła". krotochwila w 5 aktach K. Glińskiego (po raz 3)

We czwartek 20 października: „Bartel Turaser", dramat w 3 aktach F. Langmanna.

W piątek 21 października: „Najstarsza", komedya w 5 odsłonach Lemaitre'a. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 22 października: „Symfonia", sztuka w 5 aktach Modesta Czajkowskiego (nowość).

W niedzielę 23 października: „Ruy-Blas", dramat w 5 aktach W. Hugo (po raz 2).

TEATR.

„Szaławiła", krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

Dużo ruchu i życia na scenie, obok banalności pomysłu wielka zręczność w naszkicowaniu i wycieniowaniu kilku figur — po za tem zaś naśladowanie francuskiej farsy w technice i usiłowanie wywołania humoru i śmiechu za każdą cenę — oto cechy krotochwili p. Glińskiego. Uczestnicy sobotniego wieczoru o ile pragnęli uśmiać się i ubawić, nie potrzebują żałować spędzonego w teatrze czasu, gdyż autor wytężył wszystkie siły, aby audytorym rozweselić. A że humor i dowcip okupują zawsze usterki, więc i autorowi „Szaławiły" który podobno pierwsze stawia kroki w zawodzie scenicznego pisarza, wybaczyć można, że przez 5 aktów darzy nas nieprawdopodobieństwem sytuacyj, i powtarza rzeczy, już dawniej i lepiej gdzieindziej wyzyskane. Humor i wesołość tak rzadko błądzą po naszej scenie, że premiera sobotnia była pożądanem urozmaiceniem.

Szaławiłą jest młody obywatel ziemski p Gustaw, który, przybywszy z żoną do Warszawy, pragnie skorzystać ze sposobności i użyć nieco pozamałżeńskich rozrywek. W domu szwagra swego spotyka on dawną znajomą, śpiewaczkę opery, Adelę i odrazu prosi ją o schadzkę. Adela, wesoła osóbka, lubiąca brylanty, pozwala Gustawowi za cenę wskazanego dyademu brylantowego odwiedzić się w swem mieszkaniu wieczorną godziną. Na nieszczęście jednak zgubiony bilecik z adresem diwy, dostaje się do rąk żony, a ta w porozumieniu z wujaszkiem Gustawa, który przypadkowo mieszka w tym samym domu, drzwi w drzwi z śpiewaczką, układa mistyfikacyę Gustaw oczywiście wpada w pułapkę, u mizga się bezskutecznie przez godzinę do własnej żony, która zawoalowana imituje zręcznie głos Adeliny i aby dopiąć celu nietylko wręcza jej ów dyadem brylantowy, ale pozwala się „naciągnąć" jeszcze na sporą sumę w gotowiźnie. Rzekoma Adelina ciągle zawoalowana, odbija stale jego ataki, czem ostatecznie rozgniewany Gustaw wyprawia jej gwałtowną scenę, a posądzając ją o stosunki z wujem wpada do tegoż mieszkania i zastaje tam prawdziwą Adelinę. Ta, nie wiedząc o niczem i nie rozumiejąc jego wybuchów, bierze go za waryata. Na domiar udręczeń, autor każe Gustawowi cierpieć męki zazdrości o żonę, która, oddając wet za wet, dręczy go pozorami zdrady. Trwają te zawikłania, rzucone zręcznie metodą farsistów francuskich, przez parę aktów, poczem wszystko się szczęśliwie wyjaśnia i małżeństwo pogodzone wraca spokojnie na wieś.

Krotochwila p. Glińskiego ma wiele warunków powodzenia, i gdyby obsada sztuki była odpowiedniejszą, mogłaby niewątpliwie liczyć na trwalszy żywot repertuarowy. Przedewszystkiem przedstawicielowi roli Szaławiły p. Mielewskiemu brakowało głównych warunków tj. swobody i werwy. Jestto artysta utalentowany i pracowity, ale należałoby lepiej uwzględniać jego warunki i nie narażać go na to, aby potrzebował brak humoru i temperamentu zastępować grą nóg lub nienaturalnem rzucaniem się. Adeliną, pełną sentymentalnej kokieteryi i wdzięku, była p. Bednarzewska, wybornym wujaszkiem p. Roman, a najlepszą ze wszystkich p. Przybyłko, która pełną finezyi wdzięku i naturalności grą swą w roli zdradzanej żony, dodała dużo okrasy przedstawieniu. *W. Pr.*

Sprawy sądowe.

Kraków, 15 października.

(Morderstwo w Szaflarach.)

Po krótkiej przerwie zeznawał w sobotę pierwszy Józef Knorowski, szwagier Materkowej, u którego ona przebywała w nocy 21 sierpnia, zeznaje, że gdy rano wstał, już Materkowej w domu nie było. Nie wiedział, że poszła do Zakopanego. W kilka miesięcy później, w lutym, opowiadała mu Materkowa, co widziała na drodze.

Hieronim Materko, mąż Anny, robi wrażenie upośledzonego umysłowo. Opowiada to, co się od żony dowiedział. Zeznaje bałamutnie, na jedno i to samo pytanie odpowiada inaczej przewodniczącemu, inaczej obronie, tak, że ostatecznie przewodniczący konstatuje, że z świadkiem tym nie można się dogadać.

Maryanna Materkówna, córka Hieronima, zeznaje, że raz na targu macocha, Anna Materkowa, pokazała jej starego Färbera, jako tego, który Chudobę zabił, a w nocy niósł go razem z innym żydem.

Jakób Krausowicz, brat Materkowej, zeznaje: Około 5 rano przejeżdżał przez Szaflary i widział leżącego chłopa. Nie widział atoli, aby go żydzi nieśli. Materkowa mówiła mu później: „pójdziesz do sądu i będziesz przysięgać, że widziałeś jak żydzi chłopa nieśli; duszy nie zabijesz, chociaż przysięgniesz na to, a nie widziałeś". Przy rozmowie tej obecni byli: syn świadka i Ujwarowa. Przy dalszych pytaniach zaprzecza temu, lecz z odczytanego protokółu śledczego okazuje się, że tak zeznał w śledztwie.

Jędrzej Kransowicz, syn Jakóba, kilkakrotnie przez przewodniczącego zapytywany, daje odpowiedzi sprzeczne. Wreszcie potwierdza, że Materkowa mówiła do ojca: nie zabijesz duszy, jak powiesz, żeś widział, że go Färberzy zabili i nieśli. Później odwołuje „że nieśli"; dodaje, że powiedziała: „nie zabijesz duszy, gdy przysięgniesz, bo nikt inny go nie zabił, ino Färbery".

Katarzyna Ujwarowa zeznaje, że Materkowa powiedziała do Kransowicza: „Możesz przysięgać, bo go nikt inny nie zabił ino żydzi, Färbery". Nie namawiała jednak do składania przysięgi na to, że widział, jak Chudobę niesiono. Mówiła także Materkowa do Kransowicza, że gdyby nacisnął żyda, twierdząc, że go widział, jak niósł Chudobę, byłby dostał od niego najmniej 500 złr. Po zeznaniach Magdaleny Kolasowej, która o 3 w nocy przejeżdżała przez Szaflary i widziała leżącego chłopa i odczytaniu protokołów zeznań kilku świadków przesłuchanych w śledztwie, o godz. pół do 2 odroczył przewodniczący rozprawę do godz. pół do 4 po południu.

Rozprawę popołudniową w sobotę rozpoczęto od przesłuchania Maryanny Nowakowskiej, siostry Anny Materkowej, wdowy, liczącej lat 87. Materkowa opowiadała jej, co widziała w nocy w Szaflarach, mówiła, że ma „kłębek", gdy go rozwinie, będzie wielka rzecz; nie mówiła nikomu o tem, gdyż obawiała się żydów. Przy konfrontacyi z tym świadkiem zaprzecza Materkowa, jakoby mówiła, że żydzi pchali nóż temu człowiekowi do gardła. Materkowa dodaje, że żydzi w Nowym Targu rzucali na nią kamieniami, także na żandarmów, którzy ją odprowadzali do domu.

Świadek Anna Dąbrowska również od Materkowej dowiedziała się o tem, co zaszło i co ta w nocy widziała. Gdy Dąbrowska przestrzegała ją, aby była ostrożna i takich rzeczy nie mówiła, Materkowa rzekła: Gdy sieci będą zastawione, to w sądzie będę mówić prawdę.

P. dr. Daniel Wierzbicki, dyrektor obserwatoryum astronomicznego, daje wyjaśnienie co do cyfr, dotyczących wschodu słońca, oraz wschodu i zachodu księżyca, zawartych w kalendarzu Czecha. Według tego orzeczenia przed $5^1/_2$ rano mogło być widno, przed 4 tą widnawo, o 3-ciej księżyc mógł być jeszcze widoczny, o $3^1/_2$ nie mógł już świecić. 21 sierpnia był w Nowym Targu deszcz, niebo czyste, zachmurzenie od wschodu zwiększać mogło ciemność.

Przywołany ponownie żandarm Turyna zeznaje, że Materkowa mówiła do niego, iż chłopa niosło dwóch Färberów i oprócz Chaima wymieniła także po imieniu Salomona, syna. Zapytany o konduitę Maryanny Zegartowicz, odpowiada, że jest to kobieta niemoralna. Przewodniczący kazał wprowadzić Maryannę Zegartowicz. Obrona, wobec podniesionych co do osoby świadka zarzutów, zrzeka się przesłuchania Zegartowiczówny, nie chcąc wprowadzać wątpliwych świadków. Prokurator jednakże obstaje przy jej przesłuchaniu, dla wyjaśnienia sprawy. Przewodniczący przesłuchuje najpierw świadka *ad generalia.* Zegartowiczówna karana była 5 razy za kradzież, opilstwo i bitkę, raz odsiedziała 3 miesiące więzienia. Pouczywszy ją o ważności przysięgi, odebrał przewodniczący od niej przysięgę. Zegartowiczówna zeznała, że razu pewnego z okazyi rozmowy w sklepie, powiedziała do niej Materkowa, że w Zakopanem wcale nie była, nic nie widziała, a żydzi jej nic nie zrobią.

Materkowa zaprzecza jej twierdzeniu. Od roku przeszło gniewa się z Zegartowiczówną i z nią nic nie mówi wcale.

Przewodniczący stwierdza, że Zegartowiczówna mieszka w hotelu Müllera na Kazimierzu razem z Wiktoryą Bielańską, tamże mieszka żona Chaima Färbera.

Świadek Józef Brożek, były adjunkt sądowy w Nowym Targu, obecnie sekretarz sądu w Wadowicach zeznaje, że lekarze robili rewizyę ciała i sukni Färbera. Salomon miał otartą nogę, rzekomo od obuwia, uznano to za możliwe. W niedzielę przyszedł świadek do biura o 3 kwadranse na 10, radca Łobos wezwał go do swego biura, tam zastał Chaima Färbera. Już po drodze do biura słyszał o zbrodni, radca Łobos potwierdził fakt, dodał, że ludzie posądzają Färbera. Na zlecenie radcy Łobosa udał się świadek z Färberem do żandarmeryi, tam powiedział, że trup leży i posądzają Färbera o popełnienie zbrodni. Odszedł potem, a Färbera tam zostawił. Nie dał zlecenia usunięcia zwłok na wypadek śmierci naturalnej skutkiem wybuchu krwi. Doniesienie od żandarmeryi otrzymał następnego dnia. Rewizyi nic robił, było już za późno.

Świadek nie przypomina sobie, aby Chaim Färber mówił mu o wybuchu krwi. Żandarmowi Bieńkowi nie dał pewno zlecenia usunięcia trupa na wypadek śmierci naturalnej. Na zapytanie prokuratora stwierdza, że przypuszczał możliwość zbrodni, na podstawie kursujących pogłosek.

Żandarm Bieńko utrzymuje, że sędzia Brożek przyszedł z Färberem w godzinę po bytności samego Färbera, a że ten był między 7 a 8 rano, zatem pomiędzy 8 a 9 rano.

Jakób Szaflarski, *recte* Sieczka, świadek, dodatkowo wezwany, zeznaje: Był w karczmie u Steinerów i zapytał Rozalii Steinerowej, zwanej Abramką: „co się tutaj stało?" Steinerowa odpowiedziała: „Miało się stać inaczej, a tak się stało! Zapytał dalej: „A jak się miało stać — wtedy ona zaczęła o czem innem mówić.

Przewodniczący zarządził konfrontacyę świadka z członkami rodziny Steinerów. Abramka odpowiada, że nie pamięta, co wtedy mówiła. Przewodniczący zwraca jej uwagę, że przy przesłuchaniu w pierwszym dniu rozprawy stanow-

czo oświadczyła, iż słów tych nie powiedziała. Leib Steiner, syn Rozalii, nie słyszał rozmowy między matką a Szafarskim.

Św. Edward Winiarski, oficyalista w dobrach hr. Zamoyskiego, skreślił obraz stosunków, spowodowanych skutkiem objęcia dzierżawy propinacyi przez hr. Zamoyskiego, który karczmy poddzierżawiał katolikom, usuwając żydów, aby ludność uchronić od praktykowanego często wyzysku. Na Färbera i Steinerów, przekraczających przepisy ustawy propinacyjnej, wniósł świadek 8 skarg do starostwa. Dnia 23 sierpnia miała się odbyć główna rozprawa. Chudoba najęty został do pilnowania Färbera i dostarczenia dowodów. O wypadku dowiedział się świadek w niedzielę a w poniedziałek był na miejscu, w przejeździe do Nowego Targu. Widział ślady krwi na futrynie i kazał żandarmowi odciąć trzaskę z ową plamą. Obecnym był świadek przy obu sekcyach zwłok. Na zapytanie obrony stwierdza świadek, że ma przekonanie, iż Färber wyrządzał szkodę skarbowi hr. Zamoyskiego. Obrona zarzuca, że w śledztwie w dniu 17 marca br., zeznał, iż nie ma na to dowodów. Dowody — odrzekł świadek — a przekonanie, to zupełnie co innego.

Obrońcy zapytują, jakiem prawem zarządzał na własną rękę rewizye, poszukiwania itp. Świadek wyjaśnia, że nie zarządzał, lecz towarzyszył czynnościom urzędowym, a czuł się do tego uprawnionym z powodu śmierci człowieka, zostającego w służbie skarbu zakopiańskiego.

Przewodniczący zarządził odczytanie licznych aktów, dotyczących sporów propinacyjnych Färbera z hr. Zamoyskim, a świadek udzielał odnośnych wyjaśnień. Kamienie w podwórzu Färbera nosiły ślady zmywania, były mokre. Co do śladów przesłuchano powtórnie Katarzynę Woźniczek, która podtrzymuje pierwotne zeznanie, że na kamieniach była krew, którą ścierała zwilżonym fartuszkiem.

Przewodniczący zarządził odczytanie zeznań śledczych hr. Wład. Zamoyskiego. Dalej odczytano zeznania kilku innych świadków, przesłuchanych w śledztwie, akta sądowe, kontestacye karne, świadectwa moralności oskarżonych, wyciągi hipoteczne itp. Przewodniczący konstatuje, że pozostały do odczytania już tylko protokóły oględzin zwłok, protokóły obu sekcyj orzeczenia rzeczoznawców sądowo-lekarskich i wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Obrońca dr. Rosenblatt ponawia wniosek obrony z 21 sierpnia rb., żądający zawezwania na świadków lekarzy dr. Bednarskiego i dr. Langmana z Nowego Targu, oraz dr. Płocheckiego i Czaplickiego z Nowego Sącza, którzy dokonali pierwszej i drugiej sekcyi zwłok Chudoby.

Obrońca dr. Goldhammer popiera ten wniosek a nadto, wobec niemożności przesłuchania podanych przezeń wczoraj czterech podoficerów artyleryi, którzy w Krakowie nie są obecni, podaje nazwiska trzech innych artylerzystów: Madeckiego, Bednarza i Ullmana, w celu ich przesłuchania.

Prokurator zgadza się na zawezwanie artylerzystów, sprzeciwia się zaś powołaniu lekarzy, sprawa ta bowiem rozstrzygnięta jest orzeczeniem Wydziału lekarskiego, a Wydziału, jako takiego, powoływać nie można *in corpore*, tem mniej poszczególnych jego członków. Gdy zaś Wydział nie stanie przed sądem, nie jest dopuszczalnem zaoczne krytykowanie tego orzeczenia przez znawców.

Obrońcy prof. dr. Rosenblatt i dr. Goldhammer polemizowali z wywodami prokuratora i dowodzili konieczności powołania lekarzy na świadków. Trybunał udał się na naradę i po powrocie oświadczył, że zgadza się na zawezwanie artylerzystów, zaś odmówił wezwaniu lekarzy na świadków.

O godzinie 10 odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku, na godz. 9 rano.

17 października.

Przy rozpoczęciu dzisiejszej rozprawy o godz. 9 rano przewodniczący oznajmił, że zawezwani na świadków artylerzyści Madecki i Bednarz według odpowiedzi, udzielonej przez władze wojskowe, przebywają obecnie na urlopie, poza Krakowem. Trybunał oczekuje odnośnego wniosku obrony w tej sprawie. Dalej zawiadamia przewodniczący, że wczoraj otrzymał telegram od radcy sądowego Łobosa z Nowego Targu, donoszący o zgłoszeniu się do niego świadka Jana Ujwarego, który złożyć chce ważne zeznanie. Radca Łobos spisał z Ujwarym protokół i wysłał go wczoraj pocztą, zaś przewodniczący zarządził wczoraj telegraficzne wezwanie świadka. Świadek w tej chwili jest już w gmachu sądowym, a protokół jego wczorajszych zeznań nadszedł dziś rano pocztą.

Na salę wchodzi Jan Ujwary, liczący lat 68, gospodarz gruntowy i właściciel domu w Nowym Targu, nie karany. Jako zawezwany na mocy rozporządzenia przewodniczącego, w myśl przepisów ustawy, nie składa przysięgi przed zeznaniami. Pouczony o ważności przysięgi Ujwary opowiada, co następuje: W nocy z soboty na niedzielę wstał, jak zwykle wstaje, o godzinie 3 rano. Godzinę pamięta dobrze, bo patrzył na zegar, a ten dobrze chodzi. Po oporządzeniu bydła wyszedł na ulicę Ludzimirską, ku rynkowi. Od strony Szaflar spostrzegł idącego szybko człowieka. Stanął i patrzał. Poznał Färbera, który biegł szybko, stanął przed sądem, „zgłupiały", jakby wahał się, co robić, poczem skierował się na rynek, do domu, w którym mieszka sędzia Brożek. W tem miejscu opowiadania Chaim Färber wstaje z ławki i z przerażeniem wlepia oczy w świadka. Ujwary opowiada dalej: Nie przemówiłem nic do niego. Färber podszedł pod dom sędziego Brożka, kołatał do drzwi, otworzyła gospodyni. Było około godziny 4. Zabawił tam kilka minut, może dziesięć, a wyszedłszy, biegł przez rynek do koszar żandarmeryi, po drugiej stronie rynku. Świadek spotkał się z nim, lecz nie odezwał się do niego. Czy Färber wszedł do koszar lub nie, tego świadek nie wie.

Na zapytania zadawane przez przewodniczącego, świadek objaśnia: że gospodyni sędziego Brożka nazywa się Regina Leśnicka; w domu tym nikt inny nie mieszka; gdy się to działo, było już widno, mogła być godzina czwarta. O zdarzeniu tem mówił wówczas swej żonie. Do sądu zgłosił się dlatego, że czytał w gazetach, w sprawozdaniach z procesu, że Färber twierdzi, iż spał do szóstej, a on go o czwartej widział. Poszedł zatem do radcy Łobosa, a ten spisał z nim protokół i dał wiadomość do Krakowa. Teraz przewodniczący odczytał treść telegramu radcy Łobosa, oraz protokół, spisany przez niego z Ujwarym i pyta Chaima Färbera, co ma do powiedzenia na te zeznania.

Chaim Färber stanowczo i po kilka razy twierdzi, że to nieprawda; że od 9 wieczór do 6 rano spał i nikt go nie widział. Zwracając się do Ujwarego apostrofuje go słowy: Człowieku, bój się Boga! Podobnie odzywa się do trybunału i przysięgłych i bijąc się w piersi, zaklina na karę Boską, że mówi prawdę. Ujwary twierdzi, że drogę z Szaflar do Nowego Targu przebywa się w pół godziny, Chaim Färber zaś, że trzy kwadranse. Ujwary biegiem przez salę pokazuje, jak szybko biegł Färber.

Przewodniczący odebrał przysięgę od świadka Ujwarego, z którym Chaim Färber następnie dyskutuje i mówi: niech sędzia Brożek powie!

Przewodniczący skutkiem tego zarządza na własną rękę zawezwać sędziego Brożka, który przy przesłuchaniu w sobotę nie mówił nic o tak wczesnej wizycie Färbera. Sędzia Brożek zawezwany został telegraficznie na godzinę 1/2 5 po południu.

Radca Schneyder przypomina Färberowi, że już świadek Habura zeznał, iż słyszał jakoby oskarżonego około czwartej rano widziano w Nowym Targu. Zeznania Habury odczytano; Färber oświadcza, że choćby dziesięciu ludzi na to przysięgało, to prawdą jest, że on spał od 9 wieczorem do 6 rano.

Świadek Franciszek Giełczyński pytany powtórnie, zeznaje, że słyszał, iż Färber wczas rano miał być w Nowym Targu, lecz nie wie o której godzinie.

Świadek Jan Ujwary dodaje, że w chwili spotkania jego z Färberem nikogo więcej na rynku nie było.

Obrońca dr. Goldhammer, ze względu na ważność zeznań Ujwarego, które wywrzeć mogą wpływ nietylko na tok procesu, lecz i na inne osoby, wykazuje konieczność zasięgnięcia wyjaśnień, celem porównania tychże zeznań z zeznaniami Materkowej; trzeba, zdaniem obrony, Materkową zawieźć do Zakopanego, aby tam na miejscu wskazała, gdzie przebywała, z kim rozmawiała, u kogo spędziła dzień cały; wobec tego obrona wnosi o odroczenie rozprawy aż do czasu otrzymania tych informacyj. Na wypadek zaś dalszego prowadzenia rozprawy obrońca wnosi, aby wezwano do złożenia świadectw artylerzystów Sedlaczka i Gulę, którzy o godzinie 3 rano widzieli też chłopa, leżącego na polu, i opowiadali o tem zaraz kolegom swoim, dalej Antoninę Romańską, u której ci artylerzyści mieszkali, nadto ponownie żandarmów z Nowego Targu, Reginę Leśnicką, gospodynię sędziego Brożka, oraz samego sędziego Brożka.

Prokurator sprzeciwił się odroczeniu rozprawy.

Co do zeznań Ujwarego, odnośnie do rannego pobytu Färbera u sędziego Brożka, o którym ten że przed sądem nic wspomniał, prokurator jest zdania, że sprawa ta musi być wyjaśnioną i dodał: „ja nikogo oszczędzać nie będę!"

Obrońca dr. Goldhammer zawiadamia trybunał, że w tej chwili otrzymał z Krościenka telegram, donoszący, że Materkowa karana była także 8 razy, między innemi za oszustwo, pod nazwiskiem Anny Malinowskiej po pierwszym mężu. Tutaj zaś zeznała, że karaną nie była. Przywołana Materkowa zaprzecza temu, również i temu, jakoby w Nowym Targu w maju 1897 roku karaną była za oszustwo. Obrońca wnosi o zażądanie kontestacyj karnych Materkowej z obu sądów.

Trybunał udał się na naradę, która trwała całą godzinę, i postanowił odroczyć na później uchwałę co do żądania odroczenia rozprawy, oraz odmówić żądaniu ponownego wezwania żandarmów; natomiast uchwalił trybunał wezwać na świadków Reginę Leśnicką, Teklę Ujwarową, żonę Jana Ujwarego, artylerzystów Sedlaczka i Gulę, oraz ponownie sędziego Brożka. Oprócz tego trybunał zawezwał sądy w Krościenku i Nowym Targu o telegraficzne nadesłanie kontestacyj karnych Anny Malinowskiej, czyli Materkowej, zaś sądowi w Nowym Targu wydał zlecenie wyszukania osoby, która otworzyła drzwi do koszar żandarmeryi, gdy nadszedł tam Färber.

Odnośne wezwania do świadków i sądów wysłano natychmiast telegraficznie.

Po zadaniu świadkom: Materkowej, Krausowiczowi, Ujwarze i Janowi Janikowi kilku dodatkowych pytań, zmierzających do wyświetlenia różnicy co do czasu, potrzebnego na przebycie drogi z Nowego Targu do Szaflar, względnie Zakopanego, zarządził przewodniczący odczytanie protokołów oględzin zwłok i sekcyi zwłok.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Księga powszechna ustawy cywilnej** i t. d. przez dra Eugeniusza Wacyka, dra Mikołaja Szuchiewicza i dra Józefa Czermaka. Lwów. Z drukarni i litografii Pillera i sp. 1898.

Ze wszystkich tłómaczeń bez wątpienia najtrudniejsze są przekłady wszelkiego rodzaju ustaw, gdyż obok wierności musi być w nich zachowana ścisłość jurydyczna i wola ustawodawcy. Że istotnie trudności w przekładach tego rodzaju są znaczne, doświadczenie, choćby tylko na samej „ustawie cywilnej" zrobione, poucza. Ustawa cywilna, jak wiadomo, wyszła w r. 1811 w oryginale niemieckim, a równocześnie w polskim urzędowym przekładzie.

Przekład ten oczywiście okazał się niemożliwym i dlatego podejmowano od czasu do czasu nowe tłómaczenia tej ustawy z większym lub mniejszym skutkiem; podejmowały go nawet siły znakomite, a przecież dotąd rodzą się tu i owdzie wątpliwości, czy przekłady doprowadzono już do pożądanej doskonałości.

Zdaje się, że pierwej przyjdzie do uchwalenia nowej ustawy cywilnej, zanim się postaramy o przekład polski obecnie obowiązującej, bez żadnego zarzutu.

Tymczasem wobec mnogości przekładów staraniem tłómaczy winno być, aby każdy późniejszy przekład był lepszym od poprzednich, co tylko w ten sposób mogłoby nastąpić, gdyby tłómacze starali się korzystać z prac swych poprzedników, przyczem łatwiej uniknąć błędów, w które dawniejsze tłómaczenia popadły.

O starannej i nawet zbyt żmudnej pracy p. dra Eugeniusza Wacyka i spółki niestety powiedzieć nie można, by tłómaczenie ich było lepszem od poprzednich, a stało się to skutkiem widocznej ich tendencyi do „oryginalności ich tłómaczenia", aby ich o korzystanie z cudzej pracy nie posądzono,— i w tem właśnie tkwi kardynalny błąd tłómaczenia.

Pp. autorowie silą się na czystość języka, co im się chwali, a równocześnie na dosłowną wierność przekładu, co niestety udać im się nie mogło, bo albo powstają niejasności, jak zaraz w I artykule patentu wprowadczego, — tak, iż niezbędne jest uciekanie się do tekstu oryginalnego,— albo dziwolągi, jak n. p. z §. 21, w którym wyrazy „*Gebrechen des Geistes*" przetłómaczono na „ułomności ducha".

Przecież wyraz „*Geist*" ma w niemieckiem rozmaite znaczenia, a nietylko znaczenie odpowiadające polskiemu „duch". W tym zaś wypadku chodzi o „umysł" — a więc nie „ułomności ducha", ale „wady umysłu".

To samo da się powiedzieć, mówiąc tylko przykładowo, o tłómaczeniu §. 323, w którym pp. autorowie wyraz „*aufgefordert*" przetłómaczyli na „wyzywać".

Rutynowany prawnik przy pomocy tekstu ostatecznie zrozumie, co przez ten wyraz „wyzywać" chcieli pp. autorowie wyrazić — dla laika, lub początkującego prawnika będzie to *terra ignota*, bo wyraz „wyzywać", dotychczas przynajmniej, w naszej prawniczej terminologii nie uzyskał obywatelstwa.

Niepodobna wskazać wszystkich wad danego przekładu, boby poprostu trzeba prawie wszystkie 1502 paragrafów omawiać, czegoby się nawet fachowe pismo nie podjęło. Dość, że jeśli pod innemi względami, zwłaszcza pod względem układu praca omawiana ma nawet pewne zalety, tłómaczenie samo niestety krytyki nie wytrzymuje.

Szkoda, że pp. autorowie widocznie nie chcieli korzystać z wybornego tłómaczenia prof. dra Zatorskiego i dra Kasparka. — W takim stanie, jak obecnie, pracy tej nikomu, a zwłaszcza młodym prawnikom nie zalecamy.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 12 z. m. do 14 z. m. przywieziono 320.000 jaj i około 1.500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 33 do 34 jaj pierwszej jakości, lub od 35 do 36 jaj średniego gatunku, albo od 37 do 38 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·80 do 1.05 złr., masła sztucznego odzłr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)* Wczoraj otwarto tu uroczyście czeskie stowarzyszenie „*Narodni dum*".

Wiedeń, 17 października. Komisya polityczno prawnicza Izby panów zatwierdziła rozporządzenie rządu, zawieszające sądy przysięgłe w galicyjskich obwodach sądowych: Nowy Sącz, Jasło, Tarnów.

Budapeszt, 17 października. Troje dzieci przemysłowca Habiga zachorowało wśród podejrzanych objawów. Dwoje z nich zaraz umarło, trzecie walczy z śmiercią. Lekarze skonstatowali otrucie, — ale z jakich powodów nie stwierdzono.

Budapeszt, 17 października. Gdy cesarz wczoraj jechał w otwartym powozie do Burgu, chciał rzucić się przed powóz jakiś starszy, elegancko ubrany mężczyzna. Wstrzymano go. Pokazało się, że był to niejaki Hegedues, bez określonego zajęcia, cierpiący na manię prześladowczą i nieraz już w zakładach dla chorób umysłowych internowany.

Paryż, 18 października. *Gaulois* donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Murawiew, przy powrocie do Rosyi, ma mieć rozmowę z królem Leopoldem, aby go zapytać, czy się zgadza, aby konferencya w sprawie rozbrojenia odbyła się w Brukseli.

Kopenhaga, 17 października. Arcyksiążę Ludwik Wiktor wczoraj stąd odjechał.

Bruksela, 17 października. Wczoraj przybył tu ks. Filip Orleański.

Bruksela, 17 października. Celem spotkania się z ks. Filipem Orleańskim przybyło tu około stu rojalistów z Francyi. Agenci francuscy śledzą ich kroki.

Belgrad, 17 października. Manewry dywizyjne w okolicach Kruszewacu już się zakończyły. Dziś odbędzie się przegląd wojsk, które w nich brały udział, jutro zaś wyjeżdża król Aleksander w towarzystwie eks króla Milana prezydenta ministrów, Georgjewicza, i ministra spraw wewnętrznych, Andonowicza, na objazd południowo-zachodnich okolic Serbii.

Zante, 17 października. Z powodu silnego *sirocco*, jacht „Hohenzollern", wiozący niemiecką parę cesarską do Konstantynopola, musiał zawinąć do tutejszego portu i dopiero wczoraj przed południem wypłynął stąd na morze. Jutro dopiero przed południem przybędzie on do Konstantynopola.

Konstantynopol, 17 października. Z okazyi odwiedzin niemieckiej pary cesarskiej wybito z polecenia sułtana pamiątkowy złoty medal dla cesarza niemieckiego, a srebrne i bronzowe medale dla jego świty.

Londyn, 17 października. *Daily Telegraph* donosi z Pekinu, że w dniu 23 listopada zostanie proklamowany cesarzem młodszy brat zdetronizowanego cesarza Kuang-siu.

Pekin, 17 października. Cesarzowa-regentka wydała wczoraj manifest, w którym zapowiada, że będzie się starać o dobro i pomyślność ludu chińskiego. W tym samym manifeście zapowiedzianą jest nominacya dwóch radców handlowych dla portu Szangai i jednego dla Hankou. Czynność ich obejmować będzie całe południowe Chiny.

Krążą pogłoski, że mianowanie tych radców handlowych jest początkiem reform (!) jakie zamierza cesarzowa-regentka wprowadzić w Chinach.

Tanger, 17 października. Doniesienia z Fezu potwierdzają wiadomość o wybuchu powstania w Tafilet; inne plemiona pograniczne także zaopatrzone są w broń i amunicyę. Rząd marokański wysłał znaczne oddziały wojska na miejsce powstania.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)*. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi toczyły się w dalszym ciągu rozprawy ogólne nad przedłożeniami ugodowemi. Do sobotnich wywodów *contra* Auspitza i Grossa przyłączył się antysemita Schlesinger, który oświadczył, że przedłożenia ugodowe odrzucić należy. Austrya zdaniem mówcy radykalne musi zająć stanowisko wobec zżydziałych Węgier.

Minister skarbu dr. Kaizl podniósł, że rząd austryacki obstaje przy tem, aby kwota dla Węgier została podwyższona. Rząd hr. Badeniego w niniejszych przedłożeniach ugodowych uważa za rzecz konieczną podwyższenie podatków spożywczych. Dziś zmieniły się stosunki, i rząd obecny znajduje się w tem przyjemnem położeniu, że może się zrzec podwyższenia niektórych podatków spożywczych. Rząd podtrzymuje tylko w całej pełni żądanie podwyższenia podatku od cukru. Co do piwa zaś i wódki, to rozchodzi się rządowi tylko o to minimum podwyższenia, które potrzebne będzie na pokrycie bonifikacyj gorzelnianych. Mowca prosi o przystąpienie do rozpraw szczegółowych nad przedłożeniami. *(Protesty z lewicy).*

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 17 października. W Sejmie węgierskim powtórzyły się dziś tumulty, przypominające żywo obrazy z posiedzeń parlamentarnych w Wiedniu. Stronnictwo narodowe i obie frakcye „niezawisłych" połączyły się, aby za każdą cenę uniemożliwić rządy br. Banffy'emu. Zainicyonowana tedy już w sobotę obstrukcya pod postacią imiennych głosowań i niebywałych hałasów dziś w dalszym ciągu stanęła na porządku dziennym. Już podczas przyjmowania protokołu z ostatniego posiedzenia postawiono szereg poprawek. Dalszy ciąg posiedzenia wypełniły same prawie imienne głosowania.

Sprzysiężenie w Paryżu.

Paryż, 17 października. Wojska, które zalegały dworce kolei żelaznych na prowincyi, mianowicie w Lyonie, Marsylii i Nancy, powróciły już do koszar.

Paryż, 17 października. Wojskowe środki ostrożności, zarządzone na dworcach kolejowych w Paryżu, wczoraj nie były jeszcze zniesione.

Ruch na kolejach normalny. Doniesienia z prowincyi brzmią pomyślnie.

Paryż, 17 października. Korespondent dziennika medyolańskiego *Corriere della sera*, p. Manzini, wydalony został z Francyi za to, że wysłał telegraficznie fałszywą wiadomość o aresztowaniu dwóch generałów w Paryżu.

Paryż, 17 października. Podobno niektórzy ministrowie proponowali zarządzić śledztwo, celem wykrycia pochodzenia pogłosek o sprzysiężeniu wojskowem, lecz Brisson sprzeciwił się temu wnioskowi.

Paryż, 17 października. Minister wojny Chanoine, wbrew domniemaniom, wyjechał wczoraj, w niedzielę, na uroczystość poświęcenia pomnika do Chaumont.

Chaumont, 17 października. W obecności ministra odbyło się tu wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika dla poległych 1870 r. Wygłoszono kilka mów. Mougeot miał mowę, w której wysławiał armię narodową i zakończył okrzykiem „*Sursum corda!*". Gen. Chanoine podziękował w kilku słowach, które przyjęto oklaskami, poczem stowarzyszenia i korporacye defilowały przed pomnikiem pośród okrzyków na cześć armii.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Aleksandrya, 17 października. Aresztowano tu piętnaście osób podejrzanych o współudział w zamierzonym zamachu na życie cesarza Wilhelma. Są to sami Włosi.

Pierwotnie zamierzono wykonać zamach w Kairze. W tym celu wynajęto małe mieszkanie, którego okna wychodziły na ciasną uliczkę. Z okien tego mieszkania *vis à vis* pałacu Abdin, rzucić miano bombę.

Skoro zmieniony został program podróży cesarza Wilhelma, postanowili anarchiści jednego ze swoich wysłać do Jerozolimy, gdzie miał rzucić bombę w czasie poświęcenia kościoła Zbawiciela.

Aleksandrya, 17 października. Skonfiskowane w jednej z tutejszych kawiarń bomby miały być przeniesione na statek, który w sobotę odpłynął do Jaffy. Jeden z aresztowanych anarchistów zgodził się za kelnera do pewnego hotelu w Jerozolimie.

Katastrofa okrętowa.

Londyn, 17 października. Okręt „Mohegan" wypłynął z Londynu we czwartek wieczorem. Na statku znajdowało się 53 podróżnych i 80 ludzi załogi. Katastrofa nastąpiła wieczorem, w pobliżu przylądku Lizard, podczas mgły. Okręt wpadł na skały i zaraz zaczął nabierać wody. Od chwili uderzenia o skały do chwili zatonięcia, upłynęło 20 minut.

Świadek katastrofy, uratowany podróżny, zapewnia, że załoga okrętu wraz z kapitanem, zachowywała się po bohatersku. Kapitan stał do ostatniej chwili na mostku, wydając rozkazy. Starano się wypompowywać wodę z okrętu, a jednocześnie spuszczono dwie łodzie ratunkowe i umieszczono w nich przedewszystkiem kobiety. Wskutek tego większość podróżnych została uratowana. Kapitan okrętu zginął na stanowisku.

Na okręcie działy się straszne sceny. Podróżni znajdowali się w chwili wypadku przy kolacyi. Wszyscy wybiegli na pokład. Szczęściem kapitan zdołał przywrócić porządek. Niektórzy podróżni sami rzucali się do morza i usiłowali płynąć do brzegu. To samo czynili majtkowie, gdy już nie można było spuścić trzeciej łodzi.

„Atlantyckie Tow. transportowe" ogłasza, iż ostatecznie z liczby 53 podróżnych zdołano uratować 49. Tylko cztery osoby, w tej liczbie Niemka nazwiskiem Grumbrecht, utonęły. Podróżnymi byli przeważnie Amerykanie, powracający do ojczyzny.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	20
„ „ srebrna	100	95
4% renta austryacka złota	120	30
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	889	—
„ kredytowe	353	50
Londyn	120	40
Marki	58	87
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	43	85
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	57	80
Akcye Anglobanku	154	25
„ Unionbanku	291	25
„ Bankverein	26[illegible]	50
„ Laenderbanku	221	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	71	75
„ „ Elbethal	261	50
„ „ Nordbahn	342[illegible]	—
„ „ Staatsbahn	353	25
„ „ Alpine	179	—
„ Tureckie Tabaczne	129	—
Ruble	127	25

Berlin, 17 października 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4 1/2 % Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 17 października 1898.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	42
Żyto na jesień	8	18
Owies na jesień	6	—
Kukurudza	5	88

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 15 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	48	70	59	—
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4 1/2 % Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4 1/2 % Listy zastawne Banku kraj.	100	35	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	70	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4 1/2 % „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.